Nr. 139. Kraków, Środa 23 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha,*** *utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

„Syzyfowe prace“.

Powieść ta, osnuta ***na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim,*** *z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.*

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem“.

Kraków, 22 czerwca.

Niezadowolony jest petersburski *Kraj* z *Nowej Reformy* i jej warszawskiego korespondenta. Ani nas to dziwi, ani zasmuca: organ ugodowców zbyt daleko odbiegł od zasad, na których opiera się nasz program narodowy, abyśmy spotkać się mieli w chwili, gdy zasady te najsilniej akcentować musimy.

Jedno nas tylko zastanawia. Najsilniejszym argumentem polityki ugodowej był oportunizm, utylitaryzm, oddziałujący nie mniej stanowczo na pewne sfery, od naszych ideałów narodowych, ukazujących przyszłość, a wymagających poświęcenia, wyrzeczenia się wielu materyalnych korzyści... na teraz. Tymczasem dowiadujemy się z *Kraju*, że nagle ugodowy organ zaczyna także hołdować ideałom, tem różniącym się od naszych, że to, co dla nas jest *malum necessarium,* co jest środkiem do zdobycia przyszłości, to dla *Kraju* jest celem, jest wymarzonem pieścidełkiem jego rozkołysanej fantazyi.

„Nam chodzi, — pisze *Kraj* — o rzecz zasadniczą, o charakter naszej działalności. **Nie obronę własną mamy na widoku** (!!), lecz chcemy, **aby myśl nasza dobrze została** przez ogół pojęta. **Zalecamy pewien stosunek** do państwa i rządu, pewne postępowanie nie dlatego, że się spodziewamy zań nagrody, nie dlatego, że ono jest kluczem do skarbnicy łask, ale dlatego, że ono nam da siłę i zdrowie (!), że jest nietylko zewnętrznym warunkiem skutecznej pracy publicznej. Bezpośrednie powodzenie, lub niepowodzenie, zależne zazwyczaj od przypadku, nie jest to argument ani za, ani przeciw. Dowodziliśmy tego wielokrotnie, powtarzamy raz jeszcze, bo to punkt niezmiernie ważny“.

Zróbmyż więc krótki rachunek. My, w waszem pojęciu utopiści, szaleńcy, nie liczący się z twardą rzeczywistością, powiadamy: żyjmy, pod rządami zaborczemi, jak na uczciwych obywateli przystało, nie rujnujmy sił w bezowocnych walkach, lecz protestujmy przeciw każdemu bezprawiu; rozwijajmy skrzętnie naszą duchową działalność, wytężajmy siły, abyśmy sprostali Europie w cywilizacyjnym pochodzie, bo musimy być żywi i w pełni sił, gdy wybije dla nas godzina zmartwychwstania. Dla nas Polska niezależna jest ideałem, dla którego pracujemy, w który wpatrzeni, kroczymy ostrożnie, lecz nie zbaczając z raz wytkniętego kierunku. Wy stajecie na stanowisku rzeczywistości; każecie nam zapomnieć i wymazać z pamięci mrzonki o przyszłej, niezależnej Polsce, a pracować dla państw rozbiorowych. Jeżeli więc jakąkolwiek wartość i ponętę może mieć i ma program ugodowy, to jest nią wygodna, jedwabna teraźniejszość. Polak jest ministrem, Polak tajnym radcą, monarcha rozmawia łaskawie ze szlachtą; czegóż chcieć więcej?

Tymczasem *Kraj* schodzi z drogi tego utylitaryzmu i prawi nam, że on **zaleca „pewien stosunek dla rządu i państwa“ nie dla nagrody**, lecz dla tego, że on da nam zdrowie i siłę, — a równocześnie każe nam się przygotować na niemiłe niespodzianki, na niepowodzenia. Więc cóż wy dajecie? Każecie nam wyrzec się przyszłości, każecie nam być tylko poddanymi rosyjskimi i niczem więcej, — i za to wszystko jeszcze każecie nam przygotować się na chłosty, za naszą uległość. Za pozwoleniem, — ale taka polityka nie wytrzymuje rachunku: my dajemy od was więcej.

A już na urągowisko z wszelkich zasad wygląda takie oświadczenie *Kraju:*

„Celem naszych wysiłków było nie zyskanie zmiany systemu, bo to nie od nas zależy, bo to w danym momencie może być rezultatem wielu skomplikowanych przyczyn, ale wytworzenie wśród polskiego społeczeństwa trafnych poglądów politycznych i dążeń w tem przekonaniu, że pierwszym, najważniejszym fundamentem lepszej przyszłości narodu jest jego wewnętrzna wartość, jego rozum, jego cnota, jego patryotyzm. Cała nasza praca miała zawsze ten charakter i chodzi nam o to bardzo, aby i ogół tak rzeczy widział. Przypadkowe, pojedyńcze zdarzenia mogą się plątać i wikłać dziwacznie a niespodziewanie, rozum polityczny musi sprowadzić pożądane skutki w dziejach“.

Jest to po prostu sąd tak wodnisty, że nie podobna utrzymać go na skalpelu krytyki. Jeżeli zyskanie zmiany systemu pod zaborem rosyjskim nie jest celem ugodowców, to niechże nie ogłupiają ludzi perorami o jakimś „patryotyzmie“ przez nich wynalezionym. Że zyskanie zmiany systemu nie od nas zależy, to właśnie jest najsilniejszym argumentem, przemawiającym za wytężeniem sił, aby system ten zmieniono. Gdyby ta zmiana bowiem od nas zależała, to dokonalibyśmy jej bez namysłu i nie byłoby o czem mówić. Więc jeżeli *Kraj* pociesza się na końcu, że rozum polityczny musi sprowadzić pożądane skutki, to życzymy mu, aby do tego rozumu doszedł co prędzej, bo to, co prawi obecnie, jest tylko wyrazem dekadencyi w porównaniu z tem, co pisał dawniej. Dawniej przynajmniej tłómaczył się organ ugodowy jasno i szczerze, — teraz już tego nawet robić nie może, czy nie chce.

Dzisiaj zbiera się w Berlinie i parlament niemiecki i sejm pruski. Kwestya nieszczęsnej noweli do ustawy o stowarzyszeniach znowu wejdzie na porządek dzienny i Izba poselska rozstrzygnie ostatecznie o jej losach. Są pogłoski, że rząd zrzeknie się noweli i wycofa przedłożenie, żeby odzyskać zaufanie i powagę w parlamencie. Uspokoiłoby to umysły i wyjaśniło cokolwiek niepewną sytuacyę. W każdym razie jednakże działalność obu ciał ustawodawczych rozpoczyna się pod znakiem przesilenia i wobec wewnętrzno-politycznej sytuacyi tak niejasnej i tak wielkiemi najeżonej trudnościami, jakiej dawno już politycy niemieccy nie pamiętają.

Wszystkie też stronnictwa pożądają jakiejś wskazówki i światła, któreby niepewną sytuacyę wyjaśniło. Dotychczas wszelkie wiadomości o zmianach osobistych na najwyższych urzędach państwa opierają się tylko na pogłoskach. Najkonkretniejszą wiadomość przynoszą dzisiejsze telegramy. Dowiadujemy się z nich, że wczoraj a więc w przeddzień rozpoczynającej się działalności parlamentarnej, odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem kanclerza, ks. Hohenlohego; na radzie tej omawiano sytuacyę i zamierzone zmiany osobiste. Według ostatniej wersyi, **Miquel pozostanie pruskim ministrem stanu i obok tego zostanie wiceprezydentem gabinetu pruskiego**, a więc będzie istotnym kierownikiem polityki pruskiej, natomiast sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych Rzeszy, na miejsce ustępującego Böttichera, ma zostać hr. Posadowsky. Czy Miquel otrzyma tytuł wicekanclerza, o tem ostatnie komunikaty nic nie wspominają. Opinia publiczna przekonaną jest jednakże, że Miquel jest mężem przyszłości, *der kommende Mann,* i dzienniki nazywają rozpoczynający się okres w politycznem życiu Niemiec „erą Miquela“. Według powszechnego przekonania, zdolnym on będzie przywrócić rządowi nadszarpniętą powagę i zaufanie parlamentu. Czy przypuszczenia te sprawdzą się, przyszłość dopiero pokaże. Pan Miquel okazał dotychczas wiele zdolności i sprytu, ale na dotychczasowem, zasłoniętem stanowisku łatwiej mu było działać i wpływ wywierać. Czy podoła zadaniu, gdy będzie wysunięty na pierwszy plan? oto pytanie, które zadaje sobie kolońska *Volks Ztg,* a za nią wszyscy nieuprzedzeni politycy w Niemczech.

Cesarz Wilhelm, Kadnar i Bodelschwingh.

Podaliśmy już treść toastu, jaki cesarz Wilhelm wzniósł w Bielefeldzie, zwracając się przeciwko dążnościom przewrotowym, a zarazem wysławiając działalność pastora Bodelschwingh'a, przełożonego kolonii robotniczej i przytułku pod Bielefeldem. Toast ten, tak wyraźnie wkraczający w walki i sprawy codziennego życia, a nacechowany wielką werwą i wojowniczością, niezupełnie licującą z powagą monarchy, byłby niezrozumiałym bez wyjaśnienia okoliczności, które go wywołały.

Przedewszystkiem nadmienić wypada, że zakłady Bodelschwingh'a mają na celu dostarczanie pracy biednym i niezatrudnionym robotnikom, oraz przytułku weteranom pracy, którzy już pracować nie mogą, jakoteż dzieciom robotniczym. Zakłady te cieszyły się dobrą opinią i znaczną popularnością. Otóż przed dwoma tygodniami pojawiła się w Bielefeldzie broszura, wydana nakładem socyalistów pod tytułem: „Prawda o zakładzie „Bethel“ i jego filiach pod Bielefeldem, przez Alberta Kadnara“. Broszura zawiera bardzo ciężkie zarzuty przeciwko lekarzom i pastorom zakładów Bodelschwingh'a, mianowicie co do sposobu traktowania chorych i gospodarki finansowej.

Autor broszury, Albert Kadnar, był niegdyś austryackim oficerem marynarki. Doznał rozbicia i po długiej pielgrzymce, jako rozbitek życiowy, zapukał do bramy zakładu pastora Bodelschwingh'a. Przyjęto go chętnie, zwłaszcza, że umiał rysować i malować; dostarczono mu więc zajęcia. Z powodu wykroczenia przeciwko obyczajom wydalony został z zakładu i otrzymał tylko zapomogę na drogę do Düsseldorfu. Nie mogąc jednak znaleść innego sposobu życia, prosił znowu o przytułek w zakładzie pod Bielefeldem i Bodelschwingh go przyjął. Przed paru tygodniami nagle opuścił zakład i przy pomocy socyalistów wydał wspomnianą broszurę. Kolegium lekarzy i pastorów wystąpiło z oskarżeniem przeciw autorowi broszury, jako oszczercy, i broszura została skonfiskowaną. Socyaliści jednakże wzięli tę sprawę w swoje ręce Zwołali oni zgromadzenie ludowe, na którem Kadnar powtórzył wszystkie swoje zarzuty i oświadczył, że gotów jest dowieść wszystkiego, co pisał, przed trybunałem.

Zgromadzenie to było bardzo liczne i bardzo burzliwe, a mówiono na niem jawnie, że broszura wydana została umyślnie przed przyjazdem cesarza, żeby tem większe zrobiła wrażenie. Otóż cesarz zwrócił się przeciwko socyalistom i stanął wyraźnie po stronie zakładów Bodelschwingh'a, uprzedzając w ten sposób wyrok trybunału.

Czy tak dosadne wmięszanie się w tę sprawę pohopnego na słowa cesarza słusznem było i taktownem, nie chcemy tej kwestyi roztrząsać; o zakładach zaś Bodelschwingh'a i postępowaniu socyalistów w tej sprawie trudno wyrobić sobie sprawiedliwy sąd, nie znając dokładnie lokalnych stosunków Bielefelda. Wyjaśnienie powyższe podaliśmy jedynie dla wytłómaczenia pobudek cesarskiego toastu, który zrobił powszechną sensacyę, a sprawą bielefeldzką prawdopodobnie jeszcze dosyć zajmować się będą sądy niemieckie i opinia publiczna.

Grecya i Turcya.

Rokowania pokojowe idą oporniej, niż nawet najwięksi pesymiści przypuszczali. Wedle doniesienia do *Polit. Corr.* z Londynu, doprowadziły one do ostatecznego porozumienia na punkcie określenia wysokości odszkodowania wojennego, jakoteż opuszczenia Tessalii przez Turków, podczas gdy regulacya granicy i sprawa kapitulacyj dopiero omawianą jest zasadniczo. Co się tyczy pierwszego — to międzynarodowa komisya wojskowa uda się na miejsce, aby nową granicę wytyczyć, a kwestya kapitulacyj załatwioną będzie przez specyalną komisyę, ale dopiero po zawarciu pokoju.

Jak znowu zapewniają z innego źródła, Porta zgodziła się już na nową granicę, która sięgać będzie poza Mecowo*) dalej na południe. Nowa ta granica zapewni Turcyi wyborną pozycyę wojskową, a odbierze Grecyi terytoryum niezamieszkałe prawie, gdyż znajduje się na niem tylko jedna wieś wołoska. Zdaniem kół dobrze poinformowanych, zawarcie pokoju napotkać może na poważne trudności pod względem praktycznym, a mianowicie, ze względu na opuszczenie Tessalii przez wojska tureckie i zapłacenie kontrybucyi wojennej przez Grecyę.

Z Aten przedstawiają, z łatwą do zrozumienia intencyą, położenie finansowe kraju, które niezawodnie i w rzeczywistości jest smutne, w możliwie czarnych kolorach. Komisyi, zajmującej się w Konstantynopolu uregulowaniem wysokości odszkodowania na rzecz Turcyi, rząd grecki przesłał następujące daty: Roczne dochody Tessalii obliczone są na 10 milionów drachm (franków), z tych 4 odpadają na administracyę tej prowincyi, a wydatek ten i w dalszym ciągu obciąży skarb grecki, gdyż żadnego urzędnika nie oddalono. Zbiory w Tessalii zniszczono zupełnie, a dochodziła ich wartość zwykle do 66 milionów, w tym roku zaś z powodu niezwykłego urodzaju warte były zbiory co najmniej 73 miliony. Wydatki na wojnę, gdyby pokój już 12 lipca był zawarty, wyniosą 36 mil., utrzymanie zaś zbiegów z Tessalii, Epiru i Krety kosztować będzie 3 miliony, nie mówiąc o stratach, które oni osobiście ponieśli. Mobilizacya i wojna sprowadziły wreszcie zupełny przewrót w interesach, handlu i t. d. — Dochody państwowe w pojedynczych gałęziach administracyi przyniosą w roku bieżącym o 40 prc. mniej, niż zwykle, i dosięgną zaledwie wysokości 65 milionów, podczas gdy wydatki podniosą się do kwoty 135 milionów. Deficyt pokryty będzie częściowo przez pożyczkę wewnętrzną, wynosić jednak będzie sumę 50 milionów.

Ze względu na taki stan rzeczy rząd grecki zrobił przedstawienie u mocarstw w bardzo pokornym tonie, zupełnie niepodobnym do tego, jakiego jeszcze bardzo niedawno używał, aby w celu umożliwienia dalszej egzystencyi małemu królestwu, usunięto z porządku dziennego wszelką myśl o zapłacie kontrybucyi przez Grecyę i to tem bardziej, że Turcya prowokowała (?) wojnę i że z okólnika hr. Murawiewa wynika, iż żadna ze stron wojujących nie osiągnie korzyści materyalnych ze swego zwycięstwa. Te motywa, przytoczone przez gabinet grecki, tak dalece są naiwne, że nie ma nadziei, aby je wzięto na seryo pod uwagę.

Telegraf gra teraz wybitną rolę w dyplomacyi. Cesarz Wilhelm pozazdrościł swemu „bratu i kuzynowi“ Mikołajowi II, który depeszami, adresowanemi do sułtana, przyczynił się do przerwania wojny, i ze swej strony posłał telegram do Abdul-Hamida, doradzając mu opuszczenie Tessalii. Czy „władca wiernych“ zastosuje się prędko do tej rady — zobaczymy.

*) Mecowo jest miejscowością, leżącą na pograniczu Epiru i Macedonii, a w bliskości wąwozu Zygos.

Z Izby sądowej.

Kraków, 22 czerwca.

(Proces o sprzeniewierzenie w kasie miejskiej).

Wczorajsza popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 4 po południu przesłuchaniem p. Macieja Spałeckiego, pensyonowanego kontrolora miejskiego. Świadek zeznaje, że nie jest mu wiadomem, jakoby Kłosowski raz kwotę 10.000 złr. podjął i takową zastawił, poczem pieniądze te zwrócił. Uważa to za rzecz niemożliwą. Na pytanie obrońcy odpowiada, że klucz od tresoru był w jego ręku, który rano otworzywszy, już przez cały dzień więcej się o tresor nie troszczył. Codziennie przy zamknięciu kasy przeliczał gotówkę, walory nie. Opisuje manipulacyę kasową i twierdzi, że na podniesienie pieniędzy w Kasie oszczędności, powinien był kasyer mieć polecenie od kontrolora z podpisem prezydenta miasta.

Świadek Leopold Münnich, kontrolor miejski, zeznaje, że przy objęciu urzędowania po swoim poprzedniku, robił tylko skontrum gotówki. Urzędnicy w kasie miejskiej są przeciążeni pracą, wskutek tego on (kontrolor) nie mógł dobrze na Kłosowskiego uważać. W kasie podręcznej może znajdować się gotówka tylko do wysokości 5000 złr., ale zwyczajnem się stało w kasie miejskiej, że i nadwyżka tej sumy tam się znajdowała. Pieniądze z Kasy oszczędności mógł kasyer podnosić także bez żadnego

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

89 (Ciąg dalszy).

— Wilczek, trzy razy pan sfałszowałeś. Wziąłeś pan C zamiast D, potem jechałeś pan o jedną oktawę niżej — zaczął Blumenfeld.

— Nic nie szkodzi, bo was dogoniłem prędko — śmiał się Wilczek, chodząc po pokoju, zacierał ręce, a potem bardzo uperfumowaną chustką obcierał sobie tłustą, okrągłą twarz, pokrytą rzadkim, niezdecydowanego koloru zarostem.

— Pachniecie, jak cały skład perfum! — szepnął Horn.

— Mam perfumy w komis! — usprawiedliwiał się.

— Czem wy już nie handlujecie? — śmiał się Szulc, który, pomimo swojej baryłkowatości, raźno się uwijał, nalewając herbatę dla wszystkich.

— Choćby waszem mięsem, Szulc.

— To nie dowcip! — szepnął Blumenfeld, siadając przy stole, i rozgarniał chudą, nerwową ręką jasnozłociste włosy, które jakby aureolą otaczały jego wysokie, bardzo ładne czoło i długą, cierpiącą twarz o gorzkim uśmiechu.

— Panie Halpern, może pan z nami siędzie — zapraszał Horn.

— A dobrze, napiję się gorącej herbaty. Panowie gracie coraz lepiej, koncertowo; ten kawałek, co to podobny do tego, jakby kto bardzo płakał, to mi zrobił takie wrażenie, że siedzieć nie mogłem. Śliczny koncert!

— Panie Józefie, herbata czeka na pana! — wołał Horn.

Józio spiesznie schował listy i rozczerwieniony jeszcze przyszedł, siadając na końcu, ażeby ukryć wzburzenie i pomięszanie, jakie w nim sprawił ten list.

Pił herbatę prędko, patrzył się ciągle i milczał, powtarzając w myśli ogniste frazesy listu, a chwilami spoglądał z podziwem na Malinowskiego, że ten, dostawszy list podobny, siedzi tak spokojnie i pije herbatę.

— Pijcie wódkę, a nie oglądajcie zegarka, gdzież wam się spieszy, Wilczek?

— Idziecie na dyżur?

Bo Wilczek pracował w magazynach kolejowych.

— A nie, z biurem już dzisiaj pożegnałem się na zawsze.

— Co, co? Wygraliście na loteryi?

— Żenicie się może z Mendelsohnówną?

— Dajecie może drapaka z kasą kolejową do Ameryki?

Wołali chórem.

— Nic z tego, bo mam coś lepszego, interes cudowny, który mnie musi postawić, zobaczycie, że stanę odrazu na czterech nogach.

— Ty zawsze byłeś czworonogiem! — odezwał się Malinowski i spojrzał na niego swojemi zielonemi oczami, w których była pogarda i niechęć.

— Ale nigdy nie byłem waryatem, nie zajmowałem się wynalazkami, niemożliwemi do urzeczywistnienia.

— Co ty wiesz, co ty możesz wiedzieć prócz tego, żeby okpiwać na kupnie i na sprzedaży, ty jesteś prosty, ordynarny handełes. Wiedz że o tem, że waryactwa ludzi genialnych więcej przyniosły dobrego światu, niżli praktyczna głupota podobnych tobie, umiejąca tanio kupić i drogo sprzedać. Słyszysz, Wilczek?

— Słyszę i będę o tem pamiętał, gdy zażądasz nowych kredytów.

— A propos, sprowadź mi dwadzieścia funtów drutu miedzianego, takiego, jaki był ostatnio — rzucił spokojnie Malinowski.

Wilczek pomimo gniewu zanotował obstalunek w notesie.

— Dajcież spokój z kłótniami i interesami.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza — szepnął Wilczek i chodził po pokoju, zacierał ręce nerwowo, oblizywał duże, wywinięte usta i często poprawiał włosy, rozczesane przez całą głowę i tworzące mu grzywkę nad niskiem, brzydko pomarszczonem czołem.

Malinowski powlókł za nim oczami i szepnął:

— Wyglądasz, jak stara pokojówka!

— Co wam to przeszkadza!

— Irytuje mnie widok takiego mebla, przeszkadza patrzeć swobodnie.

— To patrzcie się w samowar, albo w koniec własnego nosa, macie przecież na co.

— Kiedy kufa mi właśnie przeszkadza patrzeć na samowar.

— Malinowski — syknął Wilczek z uśmiechem i jego małe niebieskie oczki głęboko schowane zamigotały gniewem, zaczął szarpać wielki złoty łańcuszek od zegarka.

— Wilczek! — uśmiechnął się słodko i słodko patrzył na Stacha.

— Wam niedługo trzeba włożyć kagańce, bo się kiedy jeszcze pogryziecie.

— Powiem wam wspaniałą rzecz, tylko nie przeszkadzajcie — zawołał Szulc, znowu nalewając wszystkim herbatę. — Mówił mi dzisiaj Reck, który przyjechał z Sosnowca od Dülmana...

— Ciekaw jestem, co można jeszcze nowego powiedzieć o tem bydlęciu.

— Zaraz się dowiesz. Miesiąc temu, bawił w Sosnowcu przejazdem jakiś hrabia. Dülman, dawny handlarz świń, dawny oberkelner z Katowic i dawna kanalia, zaprosił hrabiego do siebie, ale mało, że go zaprosił, kazał na jego przyjęcie wystawić bramę tryumfalną, wyprawiał wspaniałe obiady, specyalnemi pociągami sprowadzone z Berlina, sam mu buty ściągał, bo chciał przez pośrednictwo tego hrabiego dostać jaki pruski order. Hrabia spał w jego pałacu przez całe trzy dni i odjechał do Vaterlandu. Po jego wyjeździe, w parę dni, Dülman przysyła po Recka, który jest technikiem w jego fabryce, w oddziale stolarskim. A gdy Reck poszedł, Dülman każe mu zrobić rysunek wspaniałej skrzyni, jak można najozdobniejszej. Reck zrobił coś w rodzaju olbrzymiej trumny i podług jego rysunku zrobiono tę skrzynię w Berlinie i przywieziono do Dülmana. Otóż ten idyota, wobec całej rodziny i dyrektorów swoich, ustawił skrzynię na honorowem miejscu w salonie, a do skrzyni wstawił łóżko z całą pościelą i ze wszystkiem, czego używał ów hrabia, skrzynię zamknął na klucz, a na skrzyni przybito bronzową blachę z takim napisem niemieckim: „W tej skrzyni stoi łóżko, a na łóżku leży pościel, a w tej pościeli, na tem łóżku dnia X roku 18.. raczył spać trzy razy jaśnie wielmożny graf Wilhelm Johann Somerst-Somerstein“.

— Ależ to farsa, to niemożliwe!

Zaczęli oponować.

— Ja Reckowi wierzę, on nigdy nie kłamie.

— Ależ to byłaby głupota potworna!

— Co chcecie, takiego eks-świniarza olśniła łaskawość grafa.

— To jest możebne; a bo to w Łodzi mało jest podobnych śmieszności pomiędzy milionerami! Przecież wszyscy znają szczegóły pojedynku Stanisława Mendelsohna z tym inżynierem Myszkowskim.

— A Knaabe to nie śmieszny? A stary Lehr, który, jak siedzi w restauracyi, a kto zawoła głośno: „Kelner!“, to się bezwiednie zrywa z krzesła, bo był przecież kiedyś kelnerem, a Zuker jeszcze mojej matce przynosił do domu resztki do sprzedania. Lehr naprzykład umie się tylko podpisywać, a przyjmuje interesantów w swoim gabinecie z książką w ręku, — którą mu zawsze lokaj daje otworzoną, bo były wypadki, że Lehr trzymał ją przy gościu do góry nogami.

— Każdemu wolno robić, co mu się podoba; nie widzę potrzeby wyśmiewania się ze śmieszności ludzkich.

— Ale i każdemu wolno się z tego śmiać, co jest głupie.

— Ty, Wilczek, bronisz swojej sprawy, bo i z ciebie się śmieją, z twojej grzywki, z perfumowania i z twoich łańcuszków i pierścionków, z twojego szyku.

— Głupcy śmieją się ze wszystkiego. Ten się śmieje najlepiej, kto się ostatni śmieje.

— Czyli, jak zrobisz miliony, obiecujesz śmiać się z nas wszystkich. (C. d. n.).

upoważnienia na piśmie. W dalszym ciągu przesłuchania objaśnia świadek książki kasowe i zeznaje, że Kłosowski raz tylko widział w kasie pijanym.

Obrońca dr. Goldhammer zadaje świadkowi kilka pytań. Świadek zeznaje, że niektórych walorów nigdy nie skontrowano. Powinny one były spoczywać w kasie rezerwowej, a spoczywały w kasie podręcznej, w której skontrowano tylko gotówkę.

Woźny Jakób Trzyna zeznaje, że często posyłano go do Kasy po pieniądze, nieraz Kłosowski dawał mu kilkanaście książeczek, a on chodził do Kasy. Kontrolora zwykle zawiadamiał, że idzie do Kasy, ale nie mówił z iloma książeczkami i na jaką sumę. Kłosowskiego raz widział pijanym w ubiegłym roku.

Woźny Jan Mrożek zeznaje, że Kłosowski posyłał go do Kasy oszczędności, dając mu nieraz 19 książeczek. Urzędnik chodził tylko wtedy, jeśli wysokie były sumy, po 20.000 złr. Oskarżonego raz tylko widział pijanym.

Przewodniczący stwierdza rzadką zaiste uczciwość Mrożka i Trzyny.

Świadek Samuel Hein, były kasyer w Odeonie, znany pod nazwiskiem Jean'a, zeznaje: Kłosowski bywał w Odeonie 2 do 3 razy w miesiącu, przybywał zwykle podpity, czasem z jednym lub dwoma towarzyszami, z żołnierzami, policyantami, robotnikami; gdy nie chciano mu dawać napoju, wyzywał, rozbijał kieliszki, flaszki z koniakiem, szampanem. Fundował każdemu, zwykle zaraz nie płacił, a nazajutrz płatniczy dawał świadkowi rachunek, poczem on udawał się do kasy po pieniądze. Rachunek taki zaniósł tam świadek 3 razy. Świadek twierdzi, że Kłosowski nieraz wyglądał jak waryat.

Przewodniczący: Nie pozwalam na żadne domysły.

Świadek Zygmunt Felkl, radca magistratu i szef biura skarbowego, był nieraz przy dziennem zamknięciu i liczył tylko gotówkę, walory nic go nie obchodziły.

Następnie odczytano protokół skontra, odbytego zaraz po wykrytej defraudacyi.

Świadek Józef Friedlein, pełniący obowiązki prezydenta miasta Krakowa od 1893 roku, mówiąc o regulaminach, obowiązujących kasyera i kontrolora, zaznacza, iż oddział rachunkowy nie jest obowiązany czuwać nad książeczkami kasy oszczędności, a skontra robił raz na rok, w towarzystwie dwóch radców, przyczem nigdy nie spostrzeżono żadnych malwersacyj. Komisya nie spostrzegła fałszerstw ani w 1895 roku, ani też w 1896 roku, zapewne dlatego, iż zwykle pobieżnie przeglądano kasy. Wydział rachunkowy był obowiązany czuwać, aby nadwyżki wyjmowane były z kasy podręcznej do rezerwowej. Naruszenie 10.000 złr. z funduszu amortyzacyjnego miało miejsce przed objęciem przez świadka godności prezydenta. Na pokrycie szkody otrzymano 4800 złr. od p. Stryjeńskiego i 47 złr. ze stowarzyszenia loteryjnego jako udział Kłosowskiego. — Skontrum kasy trwało zwykle 4 godziny, a dopiero po dokonanem sprzeniewierzeniu przeprowadzono szczegółową rewizyę, która trwała 8 dni. — Takich wielkich skontrów kasy nie robiono, ponieważ radcy miejscy mają mało czasu. Aby podnieść jaką sumę na książeczkę Kasy oszczędności, kasyer musi mieć pozwolenie prezydenta, pobiera jednak z kasy procenta utartym dawnym zwyczajem.

Następnie odczytano odezwę dyrekcyi Kasy oszczędności do magistratu, w której oznajmia, że co do jakichkolwiek wypłat ze strony magistratu nie było żadnych obostrzeń, więc Kasa oszczędności była obowiązana wypłacać okazicielowi książeczki; dyrekcya Kasy oszczędności upominała się nawet bezskutecznie o zawiadamianie jej na 24 godzin wcześniej o zamierzonem podniesieniu sum, co mogłoby zapobiedz temu sprzeniewierzeniu.

W dalszym ciągu przesłuchiwany świadek p. Józef Friedlein zeznaje, że magistrat nigdy nie robił żadnych zastrzeżeń co do wypłat w Kasie oszczędności; odezwa Kasy oszczędności jest zupełnie zgodną z prawdą, a o lekkomyślnem życiu oskarżonego świadek nic nie wiedział.

Oskarżony, zapytany przez przysięgłego p. Drobnera, na co potrzebował pieniędzy, naruszając pierwszy raz kasę miejską, nie umie odpowiedzieć.

Świadek Albert Mendelsburg, radca miejski, prezes sekcyi skarbowej, zeznaje, iż był obecny przy skontrum kasy w 1895, 1896 roku i w lutym b. r. i opowiada, w jaki sposób odbywały się skontra zwykłe, które robiono pobieżnie.

Po przerwie, o godzinie 7 wieczorem przesłuchiwany świadek Kajetan Zębaczyński, adjunkt kasy miejskiej od 20 lat, nie widział, aby przynoszono rachunki Kłosowskiemu, któremu dawał podpisy na wekslach, jak potrzebował, a ogół uważał oskarżonego za majętnego.

Świadek Lipowski, obecny zastępca kasyera, robił dzienne rachunkowe zamknięcia kasy. Gdy świadek otrzymał polecenie podniesienia na książeczkę Kasy oszczędności 10.000 złr., Kłosowski nie dał mu jej i wydalił się zaraz z gmachu magistratu. Zdarzało się, iż woźni chodzili do kas po odbiór pieniędzy, sam świadek odbierał tylko większe sumy, a polecenia odbioru pieniędzy otrzymywał od kontrolora. Do ksiąg zapisywał wpływy jedynie na podstawie ustnej informacyi Kłosowskiego. Nawzajem z Kłosowskim podpisywali sobie weksle, sami je spłacając. Słyszał od kogoś, że Kłosowski zarobił na sprzedaży kamienicy.

Obrońca pyta, czy kiedy porównywano dziennik kasy z książeczkami Kasy oszczędności, przez co wykrytoby obecne oszustwo.

Świadek odpowiada, że to do urzędników kasy nie należało.

Świadek Stanisław Eminowicz, asystent kasy miejskiej, objaśnia niektóre manipulacye w kasie.

Świadek Józef Dutkiewicz, starszy asystent kasy miejskiej, zapisywał wpływy na podstawie ustnych informacyj kasyera, wbrew instrukcyi. Kłosowskiemu winien jeszcze jest 46 złr. 50 ct. Kłosowski z trudem udzielał pożyczek. Często Kłosowski posyłał woźnego do Kasy oszczędności po odbiór pieniędzy.

Następnie przesłuchano świadka Epsteina, urzędnika magistratu, który opowiada, jak robiono zamknięcia rachunkowe, i świadka Szymczykiewicza w celu stwierdzenia fałszywego podpisu na książeczce Kasy oszczędności.

Świadek Józef Jawornicki, radca miejski, zeznaje, w jaki sposób robiono skontrum, przy którem nie zawsze zaglądano do środka książeczki w celu sprawdzenia salda, a polegano na cyfrze wypisanej na wierzchu książeczki. Świadek przypuszcza, że do książeczki funduszu Rudolfa nie zaglądał, bo byłby spostrzegł sfałszowanie salda. Do skontrum nie należy sprawdzać, czy każda cyfra jest pokryta asygnatą.

Świadek Tadeusz Stryjeński (niezaprzysiężony) opowiada, jak list do Ryszki adresowany sam otworzył i znalazł 4800 złr.

Świadek Józef Morawski, kelner z kawiarni Porzyckiego, zeznaje, iż Kłosowski w grudniu 1896 r. przyszedł do tej kawiarni w stanie pijanym i kazał sobie podawać flaszki z koniakami i szampanem, które tłukł. Rachunek za to na 40 kilka złr. posłano do biura Kłosowskiego, który z długu zaraz się uiścił.

Na tem wieczór posiedzenie przerwano.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano przesłuchaniem świadka dra Jana Jakubowskiego, który imieniem Jana Głębockiego prowadził akcyę przeciw Kłosowskiemu. Kłosowski był administratorem kamienicy pp. Głębockich i sprzeniewierzył czynsz wysokości złr. 2992. Przyciśnięty przez świadka, uregulował Kłosowski tę sprawę w kwietniu 1893 r. i wystawił dwa weksle po 1.050 złr., od których procent i raty w kwocie 100 złr. miesięcznie początkowo regularnie spłacał. Na zapytanie przewodniczącego, na co użył pieniędzy, odpowiada Kłosowski, że pieniądze te „wpakował“ w budowę domu na ulicy Czarnowiejskiej.

Świadek Karol Radoń, adjunkt kasy miejskiej, podpisywał weksle Kłosowskiemu i sam przyjmował podpisy Kłosowskiego na wekslach; kwestye te finansowe zostały jednak już dawno uregulowane.

Świadek Antoni Horak, oficyał policyi, opowiada szczegóły aresztowania Kłosowskiego dnia 15 b. m. Świadek bawił przypadkowo w restauracyi, w której był także Kłosowski, i tam świadek dowiedział się od swego znajomego, że Kłosowskiego ścigają. Poszedł tedy za Kłosowskim, który z czterema żydkami udał się na ulicę Brzozową, a spotkawszy po drodze fiakra, wysłał go do policyi z żądaniem instrukcyj. Kłosowski udał się do jednego z domów podejrzanej konduity na Kazimierzu, tam chwileczkę bawił, poczem wracał przez ulicę Sebastyana, żydków wsadziwszy poprzednio do fiakra. Świadek miał już w kieszeni polecenie aresztowania Kłosowskiego; zastąpił mu tedy drogę i powiedział, że jakiś pan prosi go do Odeonu na czarną kawę. Kłosowski nie chciał iść do Odeonu, a na wezwanie świadka, aby udał się z nim „pod telegraf“, bo jest aresztowany, powiedział: „Tak, to pójdę“. Na zapytanie, ile zdefraudował w kasie miejskiej, powiedział: „Tysiąc, dwa, może więcej, to się „trefi“, to chodzi po ludziach.“

Przyprowadzony pod telegraf, sam spisał protokół. Zeznał w nim szczegółowo, co i ile brał, a powodem tych malwersacyj miały być długi lichwiarskie. „Najgorszą piłą na szyi mojej był Izrael Bauminger“ — tak napisał w protokole tym Kłosowski.

Świadek przeprowadził następnie rewizyę w mieszkaniu oskarżonego przy ulicy Czystej, gdzie nic nie znalazł. Przy aresztowanym znaleziono pulares, zawierający 86 weksli, starych, wykupionych.

Świadek Aron Samuel Sagan, człowiek stary, nauczyciel prywatny, przyszedł 15 lutego do restauracyi Datnera na Półwsiu Zwierzynieckiem i zastał tam jakiegoś nieznanego sobie pana, który podpity z jakimś „drugim katolikiem“ krzyczał „niech żyje Daszyński!“ i obaj „łamali“ szklanki. Pan ten (Kłosowski) zbliżył się do świadka, pocałował go w brodę i nazywał tatusiem. Chciał świadka wziąć do Odeonu i do domu podejrzanego, mówiąc, że tam mieszka.

Świadek Adolf Hausner opowiada, że kawiarnia Rosenstocka, w której jest płatniczym, bywa przez całą noc otwartą. Pierwszy raz przyszedł tam Kłosowski przed dwoma laty.

Przewodniczący: Czy był pijany?

Świadek: Tak, jak wszyscy.

Przewodniczący: Przecież nie każdy, kto przychodzi do Rosenstocka, jest pijany.

Świadek: Prawie każdy.

Przewodniczący: To pan złe świadectwo wystawiasz swoim gościom.

Świadek opowiada, że Kłosowski bywał czasem u Rosenstocka, raz potłukł naczynie, ale zaraz zapłacił. W grudniu 1896 zapłacił 30 złr. Raz posłano do niego do biura, gdzie rachunek zapłacił

Świadek Józef Jelinek, kelner w Odeonie, nie stanął, wobec czego trybunał zasądził go na karę 10 złr. Z zeznań, złożonych przez Jelinka w śledztwie, wynika, że Kłosowski przybył 13 lutego w sobotę na bal maskowy do Odeonu, w towarzystwie 3 do 5 ludzi, tytułujących się radcami i sędziami. Kłosowski był trzeźwy i kazał podać szampana, muzyce zaś „zafundował“ piwa. Poczem wyszedł Kłosowski z towarzyszami swymi, a w pół godziny wrócił pijany. Kazał znów podać szampana i koniaku i potłukł szklanki i flaszki. Dnia 15 lutego zaglądnął wieczorem do kawiarni Odeonu a zobaczywszy, że niema w niej nikogo, zaklął i wyszedł. W godzinę później dowiedział się świadek, że Kłosowskiego aresztowano.

Świadek Franciszka Mucha, osoba bardzo przystojna, nader starannie ubrana, z nieśmiałym uśmiechem zbliża się do stołu, przy którym zasiada trybunał. Ma lat 20, rodem z Przemyśla, od roku jest kasyerką w Odeonie. Kłosowskiego zna, bo widziała go w Odeonie w czasie swego tamże pobytu 8—10 razy. Pijał tam Kłosowski wino, wódkę, szampan, przychodził w towarzystwie różnych ludzi. Tłukł nieraz szklanki — wtedy ona, jako kasyerka, zapisywała szkodę, którą zazwyczaj na miejscu wyrównywał, czasem posyłano do niego do biura rachunki, na sumę 40 do 50 złr. opiewające.

Świadek Stanisław Włoch, dawniej kasyer w Odeonie, zeznaje, że Kłosowski „czasem płacił ze swojej kieszeni“, częściej kazał przychodzić po pieniądze nazajutrz do biura.

Świadek Chaim Immerglück, któremu przewodniczący przypomina, że go zna, albowiem świadek niedawno z kryminału wyszedł, odsiedziawszy karę jednorocznego więzienia za współwinę w kradzieży, zaprzysiężony, zeznaje, że Kłosowskiego zna od r. 1879. Kłosowski podpisywał mu weksle. Pierwszy weksel świadek zapłacił, gdy w grudniu 1895 r. został aresztowany, przestał płacić. Ile winien Kłosowskiemu, nie wie.

Świadek Salomon Goldmann, właściciel cegielni, raz zapłacił czynsz za Immerglücka około 160 złr., co Immerglück zwrócił świadkowi, pożyczając na weksel, który potem pokrył Kłosowski. Świadek wie, że Kłosowski podpisywał weksle Immerglückowi i płacił za spirytus Bürknerowi, dostarczany do szynku Immerglücka.

Wezwany dodatkowo Immerglück nie wie, czy zwrócił kiedy co Kłosowskiemu.

Świadek Eliasz Lemberger zaczyna zeznawać tak cicho, że przewodniczący zarządził odczytanie zeznań świadka, złożonych w śledztwie, według których świadek miał pożyczyć Immerglückowi kilkaset złr. na weksle, podpisane przez Kłosowskiego; procentu zaś nie brał, ponieważ był tylko pośrednikiem, za co brał „pare gulden“.

Po przerwie przesłuchano jeszcze raz pp. Götzego i Münnicha, którzy na życzenie przewodniczącego dokonali sprawdzenia ksiąg kasowych i wykazują w tych księgach szereg pozycyj na różne sumy, pobranych nieprawnie.

Ze sprawdzania tego pokazało się, że przez dwa lata 3 książeczki funduszu straży pożarnej były naruszone, dopiero gdy zarządzono wydanie tych funduszów naczelnikowi straży p. Eminowiczowi, Kłosowski zwrócił wzięte kwoty i cały fundusz straży ogniowej umieścił na nową książeczkę. Tego wszystkiego przy skontrach nikt nie zauważył.

Czy depozyt p. T. Pawlikowskiego, dyrektora teatru, był zastawiany, trudno teraz sprawdzić.

Świadek Benjamin Torbe, budowniczy, zeznaje, że Kłosowski najął na swoje imię w jego domu mieszkanie dla Immerglücka i dał 50 złr. zadatku.

Świadek Izrael Bauminger, „subjekt w sklepie swojej żony i trochę zajmujący się pośrednictwem przy pożyczaniu pieniędzy“, w śledztwie nie chciał zeznawać, będąc wówczas pociąganym do odpowiedzialności za lichwę. — Obecnie zeznaje bardzo bałamutnie tak, że przewodniczący zmuszony jest mu kilkakrotnie przypominać, iż zeznaje pod przysięgą. Świadek ten, wbrew zapewnieniom oskarżonego, zaprzecza, jakoby pożyczył Kłosowskiemu w 1887 roku 600 złr. na 24 proc., i aby brał w przeciągu 10 lat jako procent 12 złr. co miesiąc; natomiast przyznaje, iż w 1889 roku za jego pośrednictwem pożyczył Kłosowski od Izaaka Baumingera 700 złr., od których płacił 30 złr. kwartalnie na ręce świadka, w czem było tylko 10 złr. procentu, a reszta szła na umorzenie długu. Świadek ten, chcąc uniknąć posądzenia o lichwę, tak dużo mówi, że przewodniczący, nie mogąc go uspokoić, polecił woźnemu pilnować świadka, aby odpowiadał tylko na pytania.

Z dalszych zeznań okazuje się, iż wszystkie pożyczki od rodziny Baumingerów szły przez ręce świadka Izraela Baumingera, akta zaś, dotyczące tych pożyczek, stanowią gruby plik papierów.

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący konstatuje, iż Kłosowski w sprawie o lichwę przeciw Baumingerowi zeznał, że płacił tylko 10 procent, a reszta szła na umorzenie długu, wobec czego prokuratorya odstąpiła od oskarżenia.

Świadek Berta Immerglück nie wie, ile Kłosowski zapłacił długów za jej męża, a przypomina sobie tylko, iż Kłosowski raz zapłacił za nich czynsz 130 złr.

Świadek Fajgla Immerglück, na której imię obecnie jest szynk prowadzony, nic nie wie o stosunkach zięcia z Kłosowskim.

Świadek woźny Brożek, dodatkowo słuchany, zeznaje, iż zastawiał z polecenia Kłosowskiego papiery amortyzacyjne w banku na swoje imię, nie pamięta jednak, ile mu wówczas wypłacono.

Na tem ukończono przesłuchanie świadków, poczem przewodniczący streszcza odezwę magistratu, konstatującą braki w kasie i okazuje zezwolenie Wydziału krajowego na podniesienie funduszu straży pożarnej, co spowodowało ucieczkę Kłosowskiego. Następnie zostają odczytane zeznania Antoniego Grossa, urzędnika magistratu, Judy Birnbauma i Wawrzyńca Bujańskiego, obecnych przy skontrum kasy w lutym; Adama Studzińskiego, urzędnika Kasy oszczędności, i Józefa Życzyńskiego o spółce losów i udziale w niej Kłosowskiego.

Na tem przerwano dzisiaj w południe rozprawę o godz. pół do drugiej.

Stanisławów, 21 czerwca.

(Krwawe wybory w Czerniejowie).

(Oryg. sprawozd. *N. Reformy*).

Z zeznań przesłuchanego trzeciego z rzędu żandarma, Karola Wyszatyckiego, który potwierdza zeznania swoich kolegów co do ścisku i sytuacyi, zanotować należy sprzeczność, w jaką popadł znowu z oświadczeniem swojego wachmistrza. Wyszatycki twierdzi, że wachmistrz groził ludowi użyciem broni, wachmistrz zaś sam temu przeczy. Twierdzi dalej ten świadek, że przypuszczenie, jakoby żandarmi ścigali uciekających, jest nieprawdopodobne i niemożliwe.

Wezwany więcej w charakterze znawcy, aniżeli świadka, rotmistrz żandarmeryi, Ignacy Nitsch, twierdzi, że żandarmi postąpili podług instrukcyi i *reglementsmässig*.

Przewodniczący: (po niemiecku) Proszę p. rotmistrza wyjaśnić nam wątpliwość, jak należy rozumieć przepis instrukcyi w § 79 zawarty, a który mówi, że jeden żandarm mając konwojować kilku przestępców ma obowiązek skuć ich razem; a jeżeli jest kilku żandarmów i kilkunastu przestępców?

Świadek: Ustawa w tym kierunku jasno się nie tłómaczy, sądzę, że w tym wypadku postąpili sobie żandarmi prawidłowo, zachodziła bowiem obawa ucieczki; zresztą na jednego żandarma faktycznie przypadało kilku aresztowanych. Świadka tego, pomimo sprzeciwiania się obrony, zaprzysiężono *ex post.*

Uwagę całego audytoryum zaostrza pojawienie się świadka, p. Karola Strassera, sekretarza starostwa stanisławowskiego, który przeprowadzał w Czerniejowie wybory.

Przewod. r. Turteltaub: Co spowodowało pana do zastanowienia wyborów z kuryi czwartej i do wyjazdu z Czerniejowa?

Św.: Wybory z kuryi piątej zostały przed południem ukończone, rezultatu ich jednak nie ogłosiłem z powodu, że cierpię na astmę. (Szmer w sali). Protokół prowadził Robaczewski, ja kontrolowałem. Przez południe zostały akty wyborcze w kancelaryi gminnej. Robaczewski (wójt) spostrzegł się później i chciał po nie wracać, ale nie pozwoliłem mu, wszak w nich nie było żadnej tajemnicy. Przez południe więc, kto chciał, do listy wyborczej zaglądał. Po południu o godzinie 1 wyniku wyborów z kuryi piątej nie ogłaszałem, bo to już było zbędne. Każdy o wyniku już wiedział z listy wyborczej. Czubatyński zainterpelował mię o niby fałszywe wpisanie głosu Pańka Borki. Oburzony tą insynuacyą, odrzekłem mu, że może iść skarżyć do starosty.

Przew.: Czy Czubatyński miał może jaką podstawę do tego posądzenia?

Św.: Wcale nie. — Rozpoczęły się wybory z czwartej kuryi, ledwie kilku wyborców głosy oddało i zbliżył się w tym samym celu także żyd Engelberg, na to krzyknął Stefan Gach: A to co, ten żyd trzeci czy czwarty raz hołosuje! Beryt żyda! Kilkanaście rąk się podniosło, Engelberg uciekł poza moje krzesło i ukrył się za mną. Równocześnie zaczęto szarpać drugiego żyda w końcu sali, który skoczył za piec. Na to ja: Będę musiał pojechać do Stanisławowa i zażądać asystencyi żandarmów. Widząc zamięszanie i teroryzm, zabrałem akta i chciałem wyjść z sali. Nie chciano mię puścić, ale kilku starszych gospodarzy kazało robić mi miejsce. Przybywszy do Stanisławowa, zameldowałem o zajściu p. radcy i zostawiłem mu akta. P. starosta kazał mi relacyę spisać. Zrobiłem to, poczem zaraz na inne wybory wyjechałem.

Po pytaniach, wystosowanych do świadka przez obrońców, stwierdza obrona, że p. Strasser. protokołu wyborczego nie spisał wcale. (C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został dr. Franciszek Karliński, profesor matematyki, wydziału medycznego dr. Kazimierz Kostanecki, profesor anatomii, wydziału prawniczego dr. Franciszek Kasparek.

Festyn dla dzieci w Parku krakowskim zapowiada się świetnie. Z licznych stron napływają bardzo piękne fanty, które zapełnią kosze szczęścia i stoliki z nagrodami. Orkiestra 13 pułku przygrywać będzie od godziny 3.

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików. W Krakowie zawiązanem zostało pod taką firmą nowe stowarzyszenie, którego celem jest dostarczanie ludności robotniczej, wyłącznie katolickiego wyznania, tanich i higienicznych pomieszkań. W tym celu może towarzystwo budować, zakupywać lub brać w dzierżawę domy w Krakowie i w najbliższej okolicy, najmować je członkom swym lub na własność odstępować. Zakres działania Towarzystwa ogranicza się do członków. Członek obowiązany jest oprócz wpisowego, złożyć przynajmniej jeden udział w kwocie 50 koron. Zarząd Towarzystwa sprawują: a) dyrekcya (1—3 dyrektorów i 2 zastępców na lat 3 wybieranych), b) rada nadzorcza co najwyżej z dwunastu członków, wybranych przez walne zgromadzenie na lat 6, c) ogólne zgromadzenie, na którem mają jeden głos ci, którzy wpłacili całkowicie 4 udziały, a każde dalsze 4 udziały dają prawo do jednego głosu. Więcej niż 100 głosów jeden członek mieć nie może. Czysty zysk rozdziela się jako dywidendę między członków Towarzystwa, w stosunku kwoty udziału i czasu wpłacenia.

Zaproszenia do przystępowania w poczet członków Towarzystwa podpisali pp.: ks. dr. Władysław Chotkowski, Andrzej hr. Potocki, dr. Henryk Jordan, ks. dr. Julian Bukowski, ks. Wład. Bandurski, dr. Adam Bogusz, Ludwik hr. Dębicki Jan Kanty Federowicz, dr. Antoni Górski, Zygmunt Hendel, Czesław Kieszkowski, Karol Knaus, ks. Jan Łabaj, Sławomir Odrzywolski, dr. Karol Pieniążek, Franciszek Slęk, dr. Józef Surzycki, dr. Henryk Szarski, Witalis Szpakowski, Karol hr. Scipio, Zenon Słonecki, dr. Stanisław Tomkowicz, dr. Stanisław hr. Tarnowski, Leszek Wiśniowski, dr. Fr. Ksaw. Wiediger.

Deklaracye przystąpienia przesyłać należy do „Biura Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie“, ul. Kapucyńska l. 3, zaś deklarowane kwoty składać można w Kasie oszczędności miasta Krakowa, w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie, które to instytucye podjęły się łaskawie pośrednictwa, wreszcie do rąk dyrektora Towarzystwa tanich mieszkań p. Franciszka Ksawerego Wiedigera, adwokata w Krakowie.

Zjazd koleżeński byłych uczniów, którzy ukończyli gimnazyum św. Anny w Krakowie w r. 1872, odbędzie się 5 lipca b. r. w Krakowie. Zawiadomić o przybyciu można jednego z wymienionych kolegów: dr. Kazimierz Smolarski (ul. Grodzka 15), Władysław Swolkien (Rynek 32), dr. Brummer Herman (ul. Poselska 18), Podwin Jan (ul. Studencka 10) i Bednarski Stanisław (ul. Pędzichów l. 6).

W seminaryum naucz. męskiem w Krakowie odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 8 do 18 czerwca b. r. Przewodniczył dyrektor R. Vimpeller. Do egzaminu zgłosiło się 34 uczniów publicznych i 15 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Ciężobka Jan, Kluba Julian, Lubowiecki Jan i Sternalski Leon. Za dojrzałych uznani: Baran Józef, Bielenin Anastazy, Cieślik Franciszek, Czerski Stanisław, Firliciński Stanisław, Guzik Ludwik, John Adolf (ekst.), Kłosiński Antoni, Król Józef, Konarski Wincenty, Kurzer Abraham (ekst.), Kuźniar Feliks, Mercik Stanisław (ekst.), Michna Jan, Mirocha Jan, Motyczyński Karol, Nowicki Zygmunt, Orawiec Antoni (ekst.), Pająk Stanisław, ks. Rozak Franciszek (ekst.), Schein Jakób, Schrank Abraham, Willner Natan (ekst.), Wojewoda Jan, Wrona Walenty. Do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu przeznaczono 5 uczniów publ. i 4 eksternistów. Od egzaminu ustnego odstąpiło 3 eksternistów.

Habilitacya. Dr. Jan Rozwadowski, profesor gimnazyum św. Jacka, habilitował się wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim na docenta językoznawstwa indo-europejskiego.

Nieco o lokalach szkół miejskich w Krakowie. Czytaliśmy w tych dniach o loteryi w Rabce na kuracyę dzieci skrofulicznych, „dla ratowania tych biedaków, tych schorowanych, krakowskich dzieci“. Ponieważ te zacne filantropijne starania mają bezpośredni związek z całorocznem wychowaniem tu na miejscu dzieci posyłanych latem do Rabki, zastanówmy się więc, jak się przedstawia ta ważna sprawa opieki w Krakowie nad ubogą klasą ludności, żądnej oświaty dla swych dzieci.

Magistrat krakowski, uniesiony gorliwością oszczędzania funduszu miejskiego (prawdopodobnie dla odwetowania sumy kradzionej przez lat kilka), zwyczajem przyjętym prowadził w powyższej sprawie, jak bywa i w innych, niezliczoną ilość narad, aż wreszcie postanowił ostatecznie zabrać dwie szkoły ludowe miejskie ze zdrowego powietrza wśród ogrodów, a przenieść je do miejsca najniezdrowszego w pobliżu jatek, przy ulicy Stolarskiej l. 7 na II piętro, o bardzo stromych, zupełnie ciemnych schodach i smrodliwych korytarzach, bez najmniejszej możności wyprowadzania dzieci w ciągu 5-godzinnej nauki dla odetchnienia świeżem powietrzem. Takież same ohydne warunki znajdują się przy ulicy Krupniczej w domu Götza, gdzie nie ma najmniejszego korytarza, tylko niezdrowe wyziewy z pobliża rozchodzące się, zatruwają powietrze do tego stopnia, że otwieranie okien jest zupełnie niemożebnem. W dodatku liczba izb przy ulicy Stolarskiej nie wystarczająca, ma się dopełnić 4-ma izbami przy ulicy Krupniczej l. 8, bez względu na niepokonaną trudność dozorowania dzieci w dwóch tak odległych od siebie ulicach. Wszystkie wszakże niedogodności te, rzucające się w oczy swą niesprawiedliwością i nieprzebaczoną niedbałością o zdrowotność młodego pokolenia, muszą ustąpić przed wszechwładną wolą rządzących sprawami szkolnemi, a mających przedewszystkiem oszczędność na celu. I takie uchwały magistratu uzyskały aprobatę sekcyi szkolnej, a następnie, bez wszelkiej dyskusyi, i całej Rady miasta!

Urzędnicy kancelaryjni przy sądach. Minister sprawiedliwości wystosował pod dniem 10 b. m. do wszystkich sądów rozporządzenie odnoszące się do systemizowania nowych urzędników kancelaryjnych przy sądach pierwszej i drugiej instancyi. Wedle tego na podstawie postanowienia cesarskiego z dnia 5 maja 1897 liczba urzędników kancelaryjnych przy sądach pierwszej i drugiej instancyi ma być powiększona o 1493, mianowicie w ósmej klasie rangi o jednego, w dziewiątej o 464, w dziesiątej o 747, a w jedenastej o 281. Celem przeprowadzenia tego powiększenia będą dla wyższych sądów krajowych i dla sądów pierwszej instancyi (włącznie z urzędnikami tabul krajowych i urzędów dla prowadzenia ksiąg gruntowych) systemizowane pomienione posady służbowe z zastrzeżeniem, zawartem w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 5 maja 1897.

Podwyższenie pensyj urzędniczych. *N. Fr. Presse* donosi, iż w kołach urzędniczych utrzymuje się pogłoska, iż prezydent ministrów hr. Badeni oświadczył wobec przewodniczącego pewnego Stowarzyszenia urzędniczego, iż urzędnicy państwowi będą od 1 stycznia 1898 r. pobierać wyższe pensye, jakie ustanowiła przyjęta już przez parlament ustawa o pensyach urzędniczych.

Szopki krakowskie. *N. Fr. Presse* interesuje się wielce losami „Kusicieli ludu“, których uparcie nazywa albo „*Volksbedrücker*“, albo „*Volksbedränger*“, co dowodzi znajomości niemczyzny, czy polszczyzny jej krakowskiego korespondenta. Umieszcza ona w tej sprawie telegram z daty 21 b. m. następującej treści:

„Na jutro zapowiedzianem jest przedstawienie

„Kusicieli ludu“ w teatrze letnim. Tutejsi klerykali i antysemici skutkiem wysokiej protekcyi dokazali, że ta podburzająca i tendencyjna sztuka jeszcze raz wystawioną będzie. Podobno zarządzone bardzo daleko sięgające środki, nawet wojskowe, dla zapobieżenia demonstracyom teatralnym. Aktorowi, grającemu socyalistę Karpielskiego, zakazano podobno charakteryzować się za posła do Rady państwa Daszyńskiego. Autor sztuki, zastępca nadprokuratora Kalitowski, otrzymał od wielu przywódców i dzienników antisemickich telegramy gratulacyjne. Tutejszy światek antisemicki podnosi autora jako wiernego swym przekonaniom stronnika i jako pełnego nadziei autora. Awantury, jakie odegrały się w teatrze w ubiegłą środę, znajdą epilog przed sądem. Tutejsza bowiem policya zrobiła doniesienie do prokuratoryi, która zarządziła surowe śledztwo. Skutkiem tego otrzymało już kilku uczestników owej socyalno demokratycznej demonstracyi wezwanie do sądu.“

Umyślnie przytaczamy dosłowną treść telegraficznych informacyj wiedeńskiego polakożerczego organu. Sąd własny o rzeczy całej, o sztuce i demonstracyi, którą wywołali socyaliści, ogłosiliśmy w właściwym czasie. Zaciekłość, z jaką jedni starają się, aby sztuka była graną, drudzy, aby udaremniać jej wystawianie, jest prawdziwą „krakowską szopką“, burzą w szklance wody, o której, gdy przeminie, znów może będziemy mieli coś do powiedzenia.

„Czas“ w roli mentora. Od dwóch co najmniej dziesiątków lat, ile razy zgrzybiały organ wszelkich i każdoczesnych rządów, oraz polityknjących na własną rękę funkcyonaryuszów tych rządów, *Czas* krakowski, wystąpi w roli moralizatora, pouczającego prasę postępową wszelkich odcieni o jej obowiązkach, — zawsze wywołać musi efekt humorystyczny, zawsze wychodzi na wierzch jego obłuda, w formie politowanie wzbudzającej.

Nowy a jaskrawy przykład tych sukcesów *Czasu* mamy obowiązek zanotować. Przed dwoma miesiącami drukowane było w tem piśmie sprawozdanie o wydanej w Krakowie, wierszem napisanej: „Nowej ustnej procedurze sądowej“. Pełny tytuł pracy, o której *Czas* zdawał relacyę, brzmi: „Nowa ustna procedura sądowa“, napisana wierszem przez Teodora Smolarza (Teodor Nałęcz Kalitowski, radca sądu krajowego w Krakowie). Kraków, księgarnia Leona Frommera 1897.

Rzecz całkiem naturalna, że książka o powyższym tytule odsłoniła wszystkim, tylko nie *Czasowi*, przyłbicę używającego pseudonimu autora i w każdej następnej dziennikarskiej o niej recenzyi, tak w krakowskich jak i lwowskich dziennikach, obok pseudonimu: Smolarz czytaliśmy i prawdziwe nazwisko twórcy tej pracy, p. radcy Kalitowskiego.

Jak zabawnie i jak śmiesznie wygląda mentorski ton *Czasu*, stającego wczoraj w obronie tajemniczości p. Kalitowskiego, który znów jako Smolarz napisał znaną sztukę dla teatru, wystarczy powtórzenie owej admonicyi:

„Niektóre pisma, pisze *Czas*, ogłosiły rozmaite kombinacye co do nazwiska autora „Kusicieli ludu“ i zaopatrzyły je różnorodnemi komentarzami. Jest to nieprzyzwoity brak taktu i wysoka niewłaściwość. Pseudonimy literackie są szanowane na całym świecie i nikomu nie wolno odsłaniać ich bez zgody autorów, — zwłaszcza nie wolno tego czynić ze złośliwą intencyą, a nadwerężanie tej zasady przynosi niemałą szkodę, bo najpierw domysły mogą być fałszywe, a powtóre autor jest wobec nich bezbronny“.

Sądzimy, że przedewszystkiem śmiesznej tej obrony *Czasu* nie potrzebuje p. Kalitowski, skoro sam uznał za właściwe przed dwoma miesiącami już zadokumentować identyczność swoją z pseudonimem Smolarz. Wszelkie zatem morały *Czasu* okazują się irytacyami podagrycznego staruszka.

Krakowski klub cyklistów urządza jutro w środę wyścig 30 klm. na szosie mogilskiej, który naznaczony na sobotę 19 b. m., z powodu niepogody odbyć się nie mógł. Wyścig ten budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych, wezmą w nim bowiem udział najlepsze siły Lwowa i Krakowa. Początek o godz. 6 po południu, start i meta przy rogatce mogilskiej, półmetek w Cle.

Zmarli. Franciszek Ksawery Brzeżański, b. kasyer magistratu m. Krakowa, przeżywszy lat 91, zmarł w Krakowie.

Laura z hr. Sołtyków margrabina Huntly-Gordon zmarła w Krakowie w 80 roku życia.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1897/8 wybrany został dr. Antoni Rehman, profesor geografii, znany podróżnik po Afryce.

Rektorem politechniki lwowskiej wybrany został prof. baron Roman Gostkowski.

Z Izby sądowej. We Lwowie wczoraj rozpoczął się proces przeciw dwu przywódcom partyi socyalistycznej. Oskarżeni są: Piotr Zarański, podmajstrzy murarski, lat 34, redaktor czasopisma *Nowy Robotnik*, i Michał Deneka, lat 33, czeladnik murarski, o to, że w dniu 24 stycznia b. r. na przedwyborczem zgromadzeniu ludowem w Winnikach wygłaszali mowy podburzające przeciw zamożniejszym klasom społecznym i władzom rządowym.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie p. Jadwiga Trandówna ze Lwowa, obecnie w Kałuszu, i p. Maryan Młynarkiewicz z Jaworowa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Władysławowi Fitzekowi, klerykowi, na zmianę nazwiska na „Bożyński“.

Szkoła kowalska w Sułkowicach. Prezes Izby handlowej i przemysłowej p. Albert Mendelsburg w towarzystwie członków Izby deleg. p. Henryka Szwarca i Maurycego Dattnera, tudzież członka Izby handlowej i przemysłowej p. dyrektora dóbr arcyks. Rainera w Izdebniku, zwiedzili 19 b. m. subwencyonowaną przez Izbę handlową szkołę i warsztat wzorowy kowalstwa w Sułkowicach, przyczem obecny był także poseł dr. Weigel, opiekujący się przemysłem domowym, a w szczególności Sułkowicami, gdzie jest przeszło pięćset kilkadziesiąt osad kowalskich z przeszło tysiącem ogni kuźniczych. Oglądano szczegółowo salę rysunkową i roboty uczniów, praktyczne ich zajęcie w warsztatach, przy maszynach i przyrządach mechanicznych, a wielce zadowoleni z postępów, które tłómaczył i wykazywał kierownik szkoły p. inżynier Smereczeński w obecności naczelnika gminy p. Bochenka, zwracającego uwagę na potrzebę oswajania majstrów z użyciem maszyn przy pracy ręcznej, wrócili zwiedzający późnym wieczorem z Sułkowic do Krakowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum nowosądeckiem odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. Ludomiła Germana w dniach 15 i 19 czerwca. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Brablec Stefan (z odzn.), Dadał Stanisław, Grossbard Berl, Kurowski Jan, Mannheimer Leon, Mączyński Jan, Milanycz Mikołaj, Mössoczy Władysław (z odzn.), Nehmer Izaak, Ossuchowski Henryk, Urbański Jan (z odzn.), Wusatowski Zygmunt (z odzn.), Dąbrowski Stanisław (eksternista), Filipek Jakób (ekst.), Sobaś Jan (ekst.). Jednego ucznia publ. reprobowano na rok, czterem pozwolono zdawać po feryach egzamin powtórny z jednego przedmiotu.

Kongres dziennikarski. P. Stanisław Rossowski, redaktor *Słowa Polskiego*, telegrafuje do tego pisma z Brukselli pod datą 20 b. m.: Tegoroczny kongres dziennikarski zapowiada się świetnie. Jakkolwiek urzędowe otwarcie kongresu nastąpi dopiero za dni kilka w Sztokholmie, tu jednak, ze względu na wystawę brukselską, naznaczono pierwsze spotkanie uczestników zjazdu, którzy istotnie w imponującej liczbie przybyli ze wszech stron Europy, chociaż wielu, jak np. nam, dziennikarzom polskim, droga do Sztokholmu na Brukselę wcale nie była dogodną. Bruksela, jak to było zresztą do przewidzenia, zgotowała niezwykłym gościom przyjęcie wspaniałe. W sobotę rano odbyło się w starożytnym ratuszu brukselskim uroczyste powitanie uczestników kongresu przez radę miejską, poczem w południe udaliśmy się gremialnie na wystawę, celem pobieżnego jej zwiedzenia. Tutaj powitał nas komitet wystawowy i następnie podejmował śniadaniem. Po południu zwiedzaliśmy wystawę, która przedstawia się bardzo ładnie. Wieczorem odbył się na cześć naszą wspaniały bankiet. Do stołów zasiedli dwaj ministrowie, burmistrz, wielu dygnitarzy i około 200 gości. Jak zwykle przy takiej sposobności, wzniesiono wiele pięknych toastów. W niedzielę wycieczka na wystawę państwa Kongo i wielki bankiet, dany przez rząd Kongo. Wieczorem przedstawienia w dwóch teatrach.

Obrazek drogowy z Gorlickiego. Z Gorlic piszą do nas: Z Gorlic w stronę południową ku granicy węgierskiej prowadzi droga krajowa; długość jej wynosi cztery mile i czyby kto uwierzył, że na tej krótkiej przestrzeni stoi pięć drągów mytnicznych; drągi te wyrastają jak grzyby po deszczu. Od jednego drąga w Sękowy do drugiego w Ropicy niema ani trzech ćwierci mili, czy to nie unikat na całej kuli ziemskiej? Ktoby sądził, że jadący tą drogą, drogo opłacaną, mają wielką wygodę, gruboby się pomylił. Zburzono przed miesiącem równocześnie dwa mosty odległe od siebie pół mili, napis na dwóch tablicach: „Droga du Rupycy“, „Droga du Gurlyec“ — wskazują przedsiębiorcę tej budowy. Budowa potrwa jeszcze co najmniej dwa miesiące, przez przeciąg tego czasu komunikacya przerwana i nikt się o nią nie troszczy. Mordują ludzie konie po bagnach, topią po wodach, a komu się udało pokonać i przebyć te karkołomne trudności, już przy zaporze czeka żyd na niego, by odebrać zapłatę, ale za co? chyba jako nagrodę, że przy życiu został. Ujedziesz, opłaciwszy 12 centów, pół mili, drugi raz ta sama spotyka cię przyjemność, te same przeszkody do pokonania, to samo obdarcie, z tą tylko różnicą, że przez innego żyda.

Widziałem nieraz, że podczas naprawy mostów stoją wśród nocy po obydwóch stronach pozapalane latarnie, u nas tego zbytku niema — skręcisz kark, przebijesz konia, utopisz się, to mniejsza o to, bo żyd na tem nie poniesie straty. Drogę tę codziennie setki wozów przejeżdża z ropą, — w jednym roku zbogacił się żyd, ale łojówki nie zakopci dla bezpieczeństwa przejeżdżających, a drogo się opłacających.

Podaję to do publicznej wiadomości nie w nadziei, by złemu zaradzić, ale by jadących tą drogą przestrzedz przed złamaniem karku.

Obecnie łamią sobie amerykańscy rabini głowy i wysuszają mózgi nad tem, czy w niedzielę czy w szabas spoczywać? Oddać tę sprawę galicyjskim władzom autonomicznym, a węzeł będzie rozwiązany: szabas, a nie niedziela.

Z Radłowa piszą do nas: W dniu 15 czerwca wybuchł w Radłowie (nad Dunajcem) pożar, który z szybkością ogarnął trzy domy mieszkalne, piwnicę i stajnię. Od stajni zajęła się stodoła, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Zdawało się, że pomoc ludzka będzie już bezowocna, a przecież przytomność naczelnika straży pożarnej p. Korasadowicza i jego zastępcy dra Michalika ocaliła stodołę i przecięła dalszy pęd płomieni. Był to tak szybko, zręcznie i skutecznie obmyślany plan ratunku, że tylko przy wyćwiczonej i długo istniejącej straży coś podobnego zobaczyć można. Obaj przełożeni straży z narażeniem własnego życia spieszyli na pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom, a dobry ich przykład takie wywarł wrażenie na straży, złożonej przeważnie z dziarskich chłopców wiejskich, że ci w największy ogień się garnęli i prawie w rękach dusili płomienie. Ich to zasługa, że w sąsiedztwie znajdujące się gospodarstwo, oddalone może na trzy metry od miejsca katastrofy, ocalało zupełnie. Bardzo wiele przyczynił się do zlokalizowania pożaru p. Kwiatkowski z Niedomic, który, pomimo znacznego oddalenia i powolnej przeprawy przez Dunajec, przybył na czas z małym oddziałem prywatnej swojej straży ogniowej.

Zaznaczyć należy smutny objaw wśród naszej ludności wiejskiej, że tak wielką apatyę czuje do ubezpieczania swoich zabudowań drewnianych, krytych słomą. Na tyle w naszym kraju wypadków powinni byli już dawno przyjść do przekonania, że zabezpieczenie się przed ogniem jest dla nich jedyną rękojmią uniknięcia przynajmniej w części nędzy. Nie wszędzie bowiem są warunki założenia straży ogniowej, a i ta nie w każdym wypadku zdolną jest do stłumienia większego pożaru. Straż ogniowa i towarzystwa asekuracyjne wspólnie stać muszą na straży mienia, bo tylko w ówczas każdy może być pewnym, że jego dobytek nie pójdzie z dymem bez wszelkiego odszkodowania. *I. I.*

Zakład wychowawczy Sióstr Boromeuszek w Łańcucie, połączony z 7-klasową szkołą prywatną z prawem publiczności, przyjmuje zgłoszenia panienek w przeciągu lipca i sierpnia.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego doniesiono wczoraj z Wiednia do *Czasu*:

Prezydent ministrów hr. Badeni przyjmował deputacyę „Macierzy śląskiej“, złożoną z ks. Świeżego i adwokata Michejdy, która przedłożyła sprawę udzielenia gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności. Hr. Badeni przyjął deputacyę najżyczliwiej i zapewnił ją, iż po powrocie ministra oświaty z urlopu, sprawa ta stanowczo a niewątpliwie i przychylnie załatwioną zostanie. Baron Gautsch powraca z Karlsbadu do Wiednia d. 23 b. m.

Stypendya dla renegatów. Wydział gminny m. Cieszyna uchwalił, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska*, znowu 2000 złr. na stypendya dla polskich uczniów, uczęszczających do niemieckich szkół średnich w Cieszynie.

Prof. Piotr Chmielowski, jak donoszą z Warszawy do pism lwowskich, przestał być redaktorem *Ateneum*. Jak wiadomo, zasłużony pisarz był dotychczas redaktorem miesięcznika *Ateneum*. Gospodarzom tego pisma, zwłaszcza zaś p. Spasowiczowi oddawna było to nie na rękę, oddawna też szukali sposobności pozbycia się go z tego stanowiska. Obecnie skorzystali z aresztowania Chmielowskiego podczas świąt Wielkanocnych i pomimo, że sprawa jego została umorzoną, czyli mówiąc językiem urzędowym, zostawiona „bez posledstwij“, uznali, że człowiek „skompromitowany wobec władzy“ redaktorem pisma być nie może. Następcą Chmielowskiego na stanowisku redaktora ma zostać znany i osławiony p. Ludwik Straszewicz, który tym sposobem coraz bardziej się przekonywa, że jego ugodowa gorliwość nie zostaje bez nagrody. Służba publiczna zawsze się opłaca. Trzeba tylko wiedzieć, w jakim kierunku służyć.

Ślub. W Warszawie w kościele św. Józefa pobłogosławiony został związek małżeński p. Jana Gadomskiego, literata i publicysty, autora tragedyi „Larik“, niegdyś współpracownika naszego pisma, z panną Kazimierą Dębską, córką Feliksa Dębskiego, zaszczytnie znanego adwokata.

Pożar w Kolinie. Wczorajszy telegram doniósł, iż cała dzielnica żydowska stoi w płomieniach; z ostatnich telegramów wynika jednakże, iż tylko sześć domów padło ofiarą pożaru. Pewna handlarka szmat sortowała swój towar, przyczem przewróciła lampę naftową; szmaty zapaliły się, a ogień rozszerzył się tak szybko, że wkrótce sześć domów obróciło się w perzynę. Mieszkańcy tych domów, ludzie biedni, musieli z pośpiechem uciekać, pozostawiając cały dobytek w płomieniach. Dom z wielkim murem ochronnym przeszkodził dalszemu rozszerzaniu się pożaru. Jeden ze strażaków poniósł ciężkie rany przy gaszeniu ognia. Szkody wynoszą 50 do 60 tysięcy złr.

Uwolnienie z więzienia. A. Gumiński, b. dyrektor dóbr tłumackich, pozostający w śledztwie pod zarzutem oszustwa, wypuszczony został z więzienia śledczego za kaucyą w kwocie 10.000 złr. Rozprawa odbędzie się dopiero we wrześniu.

Proces wyborczy w Przemyślu. Wczoraj rozpoczął się w Przemyślu przed zwykłym trybunałem proces przeciw 82 włościanom ze Stojaniec, oskarżonym o gwałt publiczny i obrazę żandarmów. Z braku miejsca szczegóły procesu odłożyć musimy na później.

„Sprzedana narzeczona“ w Paryżu. Celem zapoznania publiczności paryskiej z „Sprzedaną narzeczoną“ Smetany, zaprosiła księżna Paulina Metternich Sandor licznych gości z wyższych sfer paryskich i świata artystycznego do domu barytona Wiktora Maurela, gdzie w sobotę wieczór przedstawiono część opery Smetany. W przedstawieniu wzięła udział panna Leclerc z paryskiej opery komicznej, oraz panowie Engel i Carbonne, a nadto Maurel, który śpiewał Kezala, i dyletantka hrabina Maupeon, jako Marynka. Opera żywo zainteresowała wszystkich; wykonanie było pourawne. Z siedmiu scen musiano trzy powtórzyć.

Ze stowarzyszeń.

= **Zgromadzenie notaryuszów w Krakowie.** W myśl uchwały na zeszłorocznem zebraniu powziętej, odbędzie się zgromadzenie prowincyonalne członków austr. Stowarzyszenia notaryuszy w Galicyi i Bukowinie zamieszkałych w Krakowie dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 9 przed południem w auli wszechnicy Jagiellońskiej.

Porządek obrad jest następujący: Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. Wnioski dra Małaczyńskiego o stanowisku kandydatów notaryalnych i ich stowarzyszeń w przyszłej reorganizacyi notaryatu. Omówienie wniosków postawionych w Sejmie i Radzie państwa co do zniesienia notaryatu. Stosunek notaryuszy w ich urzędowaniu do urzędów ewidencyjnych podatku gruntowego. Wnioski członków. Oznaczenie czasu i miejsca przyszłego zgromadzenia.

Po posiedzeniu będzie wspólny obiad o godzinie 1 w restauracyi Turlińskiego naprzeciw teatru za wkładką 3 złr. 50 ct. od osoby, a wieczór o godzinie 6 pożegnalne zebranie się w Parku krakowskim. Udział pań we wspólnym obiedzie i w parku będzie nader miłym i pożądanym.

= **Ze Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 27 czerwca o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Wybór prezesa. 3) Wnioski i interpelacye.

Na rzecz krak. Tow. „Oświaty ludowej“ wpłynęły w maju b. r. następujące wkładki:

1 złr. 20 ct.: Ks. M. Tarczyński z Zagórzan.

Po 1 złr.: E. Wojnarowicz, prof. Czubek, prof. G. Feliński, ks. J. Kaczmarczyk z Krakowa, ks. L. Moczarowski z Chomiakówki, ks. W. Rosebayger prob. z Nadwórny, Stow. mieszczan kat. „Zgoda“ w Rawie Ruskiej, L. Frommer księgarz z Krakowa, ks. J. Broda prob. z Przewrotnego, prof. dr. J. Brzeziński, ks. dr. W. Gac z Krakowa, ks. Chmura ze Skałatu, ks. B. Boba z Mikuszowic, Aug. Stypkowska dyr. z Krakowa, dr. Stafiej z Krakowa, W. i G. Grz. przez prof. dra Kleczyńskiego z Krakowa, ks. S. Boxa prob. ze Słopnic, Wł. Aleksandrowicz prof. z Krakowa, ks. Fr. From z Tamanowic, ks. W. Mach prob. z Chyrowa, ks. J. Iwańczyszak z Magierowa, ks. Amelikowski z Jodłówki Tuch., ks. J. Fijałkowski z Budyłowa, Zygmunt Ehrenberg z Krakowa, ks. J. Jakiel z Klimkówki, ks. J. Minkiński z Zatora, ks. Fr. Małek z Kołaczyc, Mieczysław Offmański z Łobzowa, P. Prysak prof. z Krakowa, ks. J. Masny z Łodygowic, ks. J. Wcisło adm. z Podgórza (3 złr. na książki), ks. prałat dr. Smoczyński prob. z Tenczynka, Zygmunt Stylo prof. z Krakowa, dr. M. Rostworowski z Krakowa, Fr. Preisendanz prof. z Krakowa, ks. A. Chorążak prob. ze Żabna, ks. J. Witkowski prob. z Trześni, W. Schmidt wł. dóbr z Krzywaczki, ks. W. Kowalczyk prob. z Pcimia, ks. M. Momoł prob. z Inwałdu, ks. W. Siedlecki prob. z Mogiły, Oborska z Krakowa, prof. dr. St. Pareński z Krakowa.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Spółki wydawniczej i księgarnia Gebethnera i Sp., nadto handel p. Kazimierza Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8).

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 23 czerwca: „Cyrulik sewilski“, op. w 3 aktach, słowa C. Sterbiniego, muzyka Joachima Rossiniego.

W piątek 25 czerwca: „Bal maskowy“, opera w 3 aktach, muzyka J. Verdiego.

W sobotę 26 czerwca: „Otello“, opera w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

W niedzielę 27 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek 28 czerwca: „Otello“, op. w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

We wtorek 29 czerwca: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	741·4 mm	743·4 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+12°,7	+18°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	86 %	59 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Petersburg, 22 czerwca. (pr.) Ogłoszone zostały ukazy carskie, mianujące posła Wlangalego i prezesa rady statystycznej, Siemionowa, członkami Rady państwa.

Prawit. Wiestnik ogłasza ustawę normalną dla towarzystw spożywczych. Nowe prawo nadaje gubernatorom moc zatwierdzania towarzystw, zawiązujących się na podstawie ustawy normalnej, bez odwoływania się do komitetu ministrów lub do ministra spraw wewnętrznych. Istniejące już towarzystwa mogą, o ile zechcą, zmienić swoje statuta na nowo-wydaną ustawę normalną.

Pet. Wiedom. donoszą, że zapadło postanowienie dopuszczenia na żeńskie kursa lekarskie 5 procent kandydatek wyznań niechrześcijańskich.

Gazeta *Sybir* za artykuły o tendencyi, uznanej za szkodliwą, otrzymała „pierwsze ostrzeżenie“.

Petersburg, 22-go czerwca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza reskrypt carski na imię ministra spraw wewnętrznych, zaznaczający powodzenie ogólnego spisu ludności i wyrażający podziękowanie wszystkim uczestnikom spisu. (Czy reskrypt ten ma być aprobatą owych gwałtów, jakie czyniono ludności unickiej? *Przyp. red.*)

Berlin, 22 czerwca. *Localanzeiger* donosi z Londynu, iż w kołach dworskich obiega pogłoska, jakoby królowa Wiktorya zamierzała po uroczystościach jubileuszowych zrzec się tronu na korzyść ks. Walii, albowiem życzy sobie, aby jeszcze za jej życia odbyła się jego koronacya.

Barcelona, 22 czerwca. Wczoraj rano znaleziono w okolicy Barcelony bombę, napełnioną prochem, podobną do bomby znalezionej pod Villanueva. Drugą bombę z zapalonym lontem znaleziono wczoraj wieczór przed koszarami artyleryi. Gwardzista municypalny zagasił lont.

Rzym, 22 czerwca. *Italie* podaje obiegającą w kołach parlamentarnych pogłoskę, że minister sprawiedliwości przedłoży Izbie w ciągu bieżącego tygodnia wniosek prokuratora królewskiego w Bolonii o upoważnienie do sądowego ścigania Crispiego. Dziennik ten dodaje, że wniosek ów przekazanym będzie biurom, które wyznaczą prawdopodobnie komisyę śledczą.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 22 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Co do faktu powołania ministra finansów Miquela z Wiesbadenu do Berlina, oraz pogłoski, jakoby sekretarz stanu Boetticher miał zamiar podać się do dymisyi, wypowiada prasa różnorodne przypuszczenia, które są co najmniej przedwczesne. Szczegółowe omawianie tej sprawy uważamy na razie za niepotrzebne, dopóki brak faktycznej podstawy. Jednemu tylko chcielibyśmy już teraz zaprzeczyć, a mianowicie wersyi, jakoby kanclerz ks. Hohenlohe miał zamiar zajmować się nadal tylko sprawami zagranicznemi, a wyłączne kierownictwo polityki wewnętrznej powierzyć innym rękom. Dopóki ks. Hohenlohe będzie kanclerzem Rzeszy i prezydentem ministrów, nie może on usunąć się od kierownictwa sprawami wewnętrznemi Prus i Rzeszy. Samodzielna reprezentacya całej polityki wewnętrznej Niemiec i Prus, niezależna od kanclerza i prezydenta ministrów, nie możliwą jest w myśl konstytucyi niemieckiej.

Berlin, 22 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Dnia 15 b. m. podpisali w Guatemali reprezentanci większej republiki Ameryki centralnej, składającej się z Honduras, Nicaragua i San Salvador, wraz z reprezentantami państw Costarica i Guatemala, traktat, według którego wszystkie pięć państw będą nadal wobec zagranicy tworzyć jednolitą republikę. Sankcya tego traktatu przez parlamenty ma nastąpić przed 15 września.

Paryż, 22 czerwca. Mówią, iż były prezydent związku szwajcarskiego, Numa Droz, odrzucił podobno ofiarowany mu urząd gubernatora Krety. Mimo to rokowania z nim, które prowadzi francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, w imieniu gabinetów, trwają dalej, albowiem nie stracono nadziei, że Droz, który na swem dawniejszem stanowisku okazał się znakomitym administratorem, da się skłonić do objęcia wspomnianego urzędu.

Londyn, 22 czerwca. Górnicy w kopalniach Ashington, największych w hrabstwie Northumberland, zawiesili wczoraj robotę.

Londyn, 22 czerwca. *Diggers News* ogłaszają depeszę z Johannesburga, według której prezydent Krueger postanowił w dzień jubileuszu królowej Wiktoryi uwolnić obydwóch członków komitetu dla reform, Sampsona i Daviesa, którzy znajdują się jeszcze w więzieniu.

Helsingfors, 22 czerwca. Spalił się parowiec „Onni“, płynący do Abo. Z pomiędzy 140 podróżnych zginęło sześciu.

Konstantynopol, 22 czerwca. Z Saloniki donoszą, iż uzbrojona przez *Ethnike Hetaeria* banda, składająca się z 400 ludzi, która ukazała się w odległości 4 klm. od Mecowa, została zupełnie zniesioną. Mówią, że 120 ludzi poległo, a 80 wzięto do niewoli i odstawiono do Janiny, podczas gdy reszta, uchodząc, przekroczyła granicę. Oba bataliony tureckie, walczące z bandą, poniosły straty w 15 zabitych i 30 rannych. Ludność pomagała wojsku, a około 150 chrześcijan walczyło w jego szeregach, o czem doniesiono sułtanowi w drodze telegraficznej.

Konstantynopol, 22 czerwca. Wczoraj odbyła się narada ambasadorów, a następnie siódma konferencya pokojowa.

Jubileusz królowej Wiktoryi.

Windsor, 22 czerwca. Królowa Wiktorya odjechała wczoraj w południe do Londynu. Ulice są przystrojone w chorągwie i kwiaty. Pogoda piękna.

Londyn, 22 czerwca. Królowa była wczoraj obecną na galowym obiedzie w pałacu Buckingham. Potem przyjmowała świty obcych książąt, oficerów, należących do orszaku książąt indyjskich, wreszcie oficerów niemieckiego pułku dragonów, którego jest właścicielką.

Książę sasko-koburgski mianowany został admirałem floty angielskiej.

Londyn, 22 czerwca. Królowa Wiktorya przybyła tutaj wczoraj z Windsoru w towarzystwie cesarzowej Fryderykowej i księżniczki Beatrix i udała się w powozie do pałacu Buckingham. Niezliczone tłumy publiczności witały królowę z entuzyazmem. Przystrojone w kwiaty ulice przedstawiają świetny widok. Pogoda piękna.

Londyn, 22 czerwca. Izba lordów przyjęła jednomyślnie wniosek Salisbury'ego o zredagowanie dla królowej Wiktoryi adresu gratulacyjnego i wręczenie go *in corpore*. Izba odroczyła się następnie do środy.

Londyn, 22 czerwca. Lord kanclerz skarbu, Balfour, postawił wniosek w Izbie niższej, aby przesłano królowej adres gratulacyjny. — Wniosek ten popiera Harcourt. Imieniem Irlandczyków protestuje przeciw temu Dillon. Izba uchwala wniosek Balfoura 459 przeciw 44 głosom, równie jak drugi wniosek tegoż ministra, aby adres wręczony został królowej przez Izbę *in corpore* 411 przeciw 41 głosom posłów irlandzkich.

Londyn, 22 czerwca. Dzisiaj odbyło się z powodu uroczystości jubileuszowych śniadanie, w którem wzięli udział prezydenci ministrów w koloniach. Kimberley wyraził nadzieję, iż ministrowie nie spuszczą z oczu możliwości federacyi wolnych państw, zbudowanej na silnej i trwałej podstawie potęgi angielskiej.

Waszyngton, 22-go czerwca. Prezydent Mac Kinley przesłał królowej angielskiej list z serdecznemi życzeniami ludności Stanów Zjednoczonych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	123	15
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	367	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 22 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·14. Pszenica na wiosnę 7·92. Owies na wiosnę 5·32.

Wiedeń, 22 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 404·—; Landerbank na 200 złr. 242·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, 18 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·25 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Pokój duży na dole, przy ul. Szewskiej L. 15, nadający się na sklep, warstat, magazyn lub mieszkanie, zazaz do wynajęcia. — Wiadomość w **Bazarze Lipińskiego.** 1118 1 4

L. 2088. 1116 1

Konkurs.

W myśl uchwały Zarządu miejskiej Kasy dla chorych, zapadłej na posiedzeniu dnia 14 czerwca b. r., rozpisuje się niniejszem konkurs na **posadę pomocnika biurowego** w tutejszej Kasie chorych z płacą roczną 600 złr.

Pierwszeństwo w otrzymaniu tej posady mają magistrowie farmacyi i asystenci.

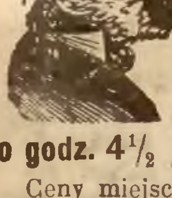
Podania wnosić należy do dnia **28 czerwca b. r.** do dziennika podawczego miejskiej Kasy chorych przy ul. Mikołajskiej L. 9, I. piętro.

Zarząd miejskiej Kasy chorych w **Krakowie,** d. 18 czerwca 1897.

Prezes: **Epstein.**

Nowość!

Przy ul. Dietla
Benedykta Ahlersa
słynny teatr małp i cyrk



składający się ze 100 wspaniale wytresowanych czworonożnych artystów.

We środę 23 b. m. 2 wielkie przedstawienia o godz. $4\frac{1}{2}$ po poł. i 8 wieczorem.

Ceny miejsc: Miejsce numerowane 60 ct., I. miejsce 50 ct, II. miejsce 30 ct, galerya 20 ct. Wojskowi i dzieci niżej lat 10 płacą na wszystkich miejscach połowę. 1117

We **czwartek dnia 24 wielkie przedstawienie** o godz. 8 wieczór.

Pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska K. Mularskiego

w Krakowie, ulica Biskupia Nr. 9. 980 8 10

Pomniki cmentarne i figury przydrożne na składzie.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 1041 5 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Pończochy

damskie i dziecięce z najlepszych gatunków bawełny:

„Estremadury" i „Fil d'Ecose",

które ze względu trwałości koloru i gatunku zjednały sobie stałych odbiorców, polecają 818 8 8

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek gł., L. 7.

Zakład wodoleczniczy w Zakopanem na Krupówkach

i **willa,** dawniej hr. Krasińskiego, **zwana Adasiówką,** z komfortem, na wzór zagraniczny urządzone. Sale do zabaw towarzyskich, bilardy, fortepiany, czytelnie, Lawn-tennis itp. Leczenie dyetetyką, wodą, elektrycznością, 864 1 11 gimnastyką, masażem.

Dr. Chwistek, właściciel i kierownik zakładu.

Ceny umiarkowane.

Popierajmy przemysł krajowy!

NOWO ZAŁOŻONA

Fabryka Mydeł Toaletow. w Zakopanem

poleca swe wyroby P. T. Publiczności.

Mydła te wyrabiane na sposób francuski z rozmaitemi perfumami i w rozmaitych cenach, nie ustępują co do dobroci żadnym innym, a kto takowych spróbuje, przekona się, że jakością swą przewyższają one nawet i to znacznie bardzo wiele mydeł powszechnie u nas używanych. 1009 6 10

Mydła te znajdują się we wszystkich pierwszorzędnych handlach galanteryjnych, aptekach i drogueryach.

Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

TANIE WYDANIE JUBILEUSZOWE

Bolesława Prusa

LALKA.

Powieść 2 tomy. Stron 420 i 415. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr., przesyłka 25 centów.

Dzieła Bolesława Prusa:

Drobiazgi	złr. 2.—
Emancypantki. Powieść w 4 t.	„ 6 50
Faraon. Powieść w 3 tomach. .	„ 4.—
Pierwsze opowiadania. Wydanie drugie.	„ 2.—
Placówka. Powieść. Wydanie 4.	„ 2.—
Kroniki 1875—1878. . . .	„ 2.60
Grzechy dziecińtwa z ilustracyami A. Kędzierskiego 1 złr. 30 ct, w ozdobnej oprawie 1 złr. 80 ct.	832 9 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W Krakowie u Gebethnera i Sp.

Rządca dóbr

kawaler, z długoletnią praktyką i dyplomem rolniczej szkoły — biegły w uprawie buraków cukrowych, uprawie chmielu, gorzelnictwie — poszukuje posady od 1go lipca. — Adres: **Jan Bujak, Rawa ruska.** 1018 7 10

Potrzebna jest zaraz do prywatnego domu uzdolniona **panna do szycia** sukien, bielizny i wszelkiej reperacyi. Adres: Podwale L. 1, III. piętro na lewo. Godz. między 1 i 3 po południu.

Rządca dóbr

z rolniczą szkołą, w sile wieku, długoletnią praktyką z większych dóbr w kraju i za granicą, z doskonałemi świadectwami i rekomendacyą, mogący złożyć większą kaucyę, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższej wiadomości udziela Towarzystwo oficyalistów pod lit. **J. H.** we **Lwowie,** ulica Cicha Nr. 1. 1088 2 3

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca b. r. przeniosłem swój 1086 2 10

Zakład zegarmistrzowski

istniejący lat 17.

z linii A B do domu **róg gł. Rynku i ul. Brackiej 2.**

Polecając się łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem

W. Limanowski, zegarmistrz.

Potrzebny jest zdolny **subjekt** zegarmistrzowski.

Zakopane.

Do najęcia willa „Dora" przy ulicy Chałubińskiego. Pokoje umeblowane wygodnie. Stajnia i wozownia. Adres: **K. Biernacka.** 1079 2 3

Bryndza majowa.

Miód wiśniak.

Wszelkie towary korzenne,
Znakomite wódki i Rumy, 972 6 10
Herbaty chińskie i rosyjskie
POLECA FIRMA
Edmund Klimek
w Krakowie A-B.
Przy handlu pokoje do śniadań.
Zdrowa kuchnia.
Piwo pilzneńskie B. B.
Piwo bawarskie z Kulmbach.

Porter angielski wyborny.

Kawior wiosenny.

Centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gosp. sprzedaje w **Zarszynie**

prosięta dużej rasy Yorkshire

8-tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Stuttgarcie. — Liczy się loco stacya Zarszyn wraz z opakowaniem: knurkę 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką. 1082 3 10

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Turkenstrasse 4. 199 23 50

Dachówkę

niezrównanej jakości, $13\frac{1}{2}$ na 1 □ m.,

Piece kaflowe

poleca 772 19 20

Izydor Herschthal, Kraków,

Telefon 34. Ul. Kolejowa, 2.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 21 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy

T. H. Ayres w Londynie 1023 6 0

dostać można jedynie

w Magazynie „Au Bon Marché"

FILIPA EILE

w Krakowie, Rynek główny 14,

telefon 119.

Rakiety od 3·90

Rakiety od 3·90

Rakiety od 3·90

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

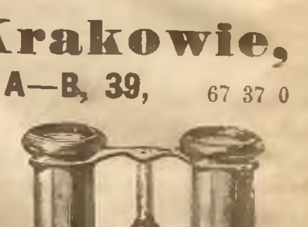
Rynek główny, Linia A—B, 39, 67 37 0



Urządza dzwonki elektryczne, telefeny, gromozwody.

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.





L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,

w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu**; patent., z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

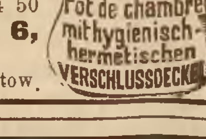
L. GUTTMANN

fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 44 50

Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,

„z. roth. Kreuz". Nr. telefonu 7033.

Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



Dyplom honorowy. **Wielki srebrny medal.**

Gminom, hotelom, gospodom, fabrykom, szpitalom itd.

polecam patentowane

Urządzenia Sanatol

(ustępy, które bez płukania wodą są zawsze czyste i nie wydają wyziewów).

Ponieważ władze sanitarne i inspektorzy fabryk dłużej cierpieć nie mogą zaniedbanych ustępów (urinoirs), gdyż takowe są prawdziwem ogniskiem zarazy, a płukanie ich wodą jest bardzo kosztowne, a często nawet niełatwo je należycie przeprowadzić, przeto te tanie urządzenia sanatol przedstawiają pod względem oszczędnościowym i hygienicznym wielkie korzyści i odpowiadają wszelkim wymaganiom.

E. F. Dutka w Wiedniu

I., Opernring Nr. 6. 794 17 17

Zakład dla gazo- i wodociągów i zdrowotnotechnicznych urządzeń.

Prospekty za darmo i opłatnie.

23 ciągnień rocznie!

Główne wygrane

600.000, 300.000 złr.

Najbliższe ciągnienie już 1 lipca, 1 sierpnia itd.

Polecamy następującą grupę losów:

Ciągnienie tych losów:

I. lipca	5. stycznia
I. sierpnia	14. „
I. września	I. lutego
6. „	I. „
13. „	15. „
I. październ.	I. marca
15. „	I. kwietnia
I. listopada	I. maja
I. grudnia	I. „
2. stycznia	14. „
2. „	I. czerwca
	15. „

1 kwit prem. losu austr. kred. ziemsk. z r. 1889,
1 los turecki 400-frankowy,
1 los serbski państ. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv".

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Zł. 18.000
Zł. 50.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Zł. 50.000
Zł. 20.000	Fr. 600.000
Fr. 600.000	„ 75.000
Lir. 35.000	„ 300.000
Zł. 50.000	Lir. 35.000
„ 10.000	Zł. 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600.000
„ 300.000	Zł. 10.000
	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 7 losów około 160 złr. oprócz **4 kuponów,** które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **7 losów** sprzedajemy: na **36** miesięcznych rat po **5 zł.** albo na **30** miesięcznych rat po **6 zł.**

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. — Wszelką korespondencyę załatwia się w języku polskim. 1091 2 4

Dom bankowy i Kantor wymiany

Fischl & Bondy, Praga, Przikopy 2 (Szpinka).

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezo Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połaczenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.